



Abiit, non obiit

KSIEGA POŚWIĘCONA PAMIĘCI
Księdza Profesora Antoniego Kościa SVD

REDAKCJA

*Antoni Dębiński
Piotr Stanisław
Tomasz Barankiewicz
Jadwiga Potrzeszcz
Wojciech Sz. Staszewski
Anna Szarek-Zwijacz
Monika Wójcik*

WYDAWNICTWO KUL
LUBLIN 2013

Recenzent

Prof. zw. dr hab. Henryk Cioch

Opracowanie komputerowe

Teresa Myśliwiec

Patrycja Czerniak

Projekt okładki i stron tytułowych

Patrycja Czerniak

© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2013

ISBN 978-83-7702-624-3

Wydawnictwo KUL	Druk i oprawa
ul. Zbożowa 61, 20-827 Lublin	elpil
tel. 81 740-93-40, fax 81 740-93-50	ul. Artyleryjska 11
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl	08-110 Siedlce
http://wydawnictwo.kul.lublin.pl	e-mail: info@elpil.com.pl



RAWO WOBEC GRZECHU STRUKTURALNEGO

Wskazywanie na struktury grzechu, czy choćby tylko intuicyjne przekonanie o istnieniu czegoś, co można nazwać grzechem strukturalnym, wychodzi od doświadczenia obecności w świecie zła, jakie dotyka i człowieka, i społeczeństwo. Kwestia ta widziana z prawniczej perspektywy prowadzi ku dwóm przynajmniej zagadnieniom. Po pierwsze, powstaje pytanie, kiedy prawo współtworzy struktury grzechu. Piszę tylko o współtworzeniu, gdyż strukturą grzechu są zawsze konkretne relacje społeczne. Analizujemy więc na ile prawo relację chroni czy wręcz wymusza jej zaistnienie. Po drugie, powstają nadzieje na zniesienie, a przynajmniej zmniejszenie winy uczestniczących w złu. Prócz dwóch wymienionych, pojawiają się oczywiście dalsze inne pytania, jak to, czy i na ile prawo przeciwdziała powstawaniu lub istnieniu struktur grzechu. Z pierwszym ze wskazanych zagadnień wiąże się więc następne: jaki mają na prawo wpływ poszczególni ludzie, zwłaszcza kiedy organizują się w stowarzyszenia lub partie polityczne. Na ile i do jakiego momentu winni mu posłuszeństwo, a kiedy, mimo moralnych obiekcji, trzeba się podporządkować? Wszystko oczywiście wiąże się z podstawowym i szeroko dyskutowanym problemem obowiązywania prawa oraz ważenia racji moralnych. Samo przestrzeganie prawa nie jest moralnie obojętne, a postępowanie z nim niezgodne musi być mocno uzasadnione. Odrzucam jako niepraktyczny pogląd o całkowitej autonomii prawa i braku jego interakcji z moralnością, która – pamiętajmy – niekiedy odwołuje się do religii. Oczywiście, nie musi też ona być tak samo postrzegana przez wszystkich, których dotyczą dane regulacje prawne.

Przyjrzyjmy się dwóm przykładom, które spontanicznie przychodzą na myśl¹, gdy w kontekście prawnym zastanawiamy się nad fenomenem grzechu strukturalnego. Łapówkarstwo jest nie tylko społecznie potępione, ale i prawnie zakazane. Co jednak, gdy wszyscy menedżerowie przedsiębiorstw danej branży wręczają

¹ Dziękuję za dyskusję o grzechu strukturalnym uczestnikom seminarium z prawa rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, a szczególnie Wiktorowi Iwańskiemu.

łapówki osobom, w których gestii pozostaje dystrybucja ich produktów lub składanie zamówień na usługi? Nikt z uczestniczących w rynku nie spróbuje zaproponować wspólnego sprzeciwu, bo każdy myśli tylko o sobie. Wszelki wyraz „słabości” natychmiast wykorzystana konkurencja, z którą nie ma szans się porozumieć w sprawie zapewnienia moralnych zachowań. Menedżer chce zapewnić działanie własnego przedsiębiorstwa, a w konsekwencji zatrudnienie pracownikom, o których wie, iż łatwo nie znajdą innej pracy – nie tylko w tej branży. Menedżer więc, nierzadko właściciel firmy, czuje się w potrzasku, a przejęty o los podległych mu osób, o istnienie przedsiębiorstwa i o własną rodzinę, z moralnymi oporami, ale wręcza korzyści majątkowe za zamówienia. Być może dopiero przestał u kogoś pracować i założył własną firmę albo awansował z niższego stanowiska: w obu przypadkach może być nieświadomy „reguł rynku” w swej branży na wyższym poziomie zarządzania, na którym właśnie się znalazł. Regulacje skierowane przeciw łapówkarstwu w ogóle nie zdają egzaminu w pojedynczym sektorze rynku, gdzie zło stanowi element wewnętrznej „pragmatyki”. Prawo zostaje więc obezwładnione i w niczym interesie – przynajmniej materialnym – nie leży zmiana panujących stosunków, skoro koszty ponosi docelowy nabywca. Jeśli pominąć na chwilę kwestię karania za łapówkarstwo, powstaje konkretny problem z zakresu technik prawnych: jak dookreślić procedury, wyznaczające standardy postępowania. Z jednej strony chciałoby się zostawić jak najmniej uznaniowości. Im jej więcej, tym większa przychylność i tym łatwiej uzyskać, wręczając korzyść majątkową. Z drugiej strony, rodzi się problem, jak przestrzeganie drobiazgowych procedur skontrolować, ile będzie to kosztowało i kto zapłaci za stałe monitorowanie? Banalem jest stwierdzenie, że wiara w omnipotencję prawa jest w społeczeństwie przemożna, ale rzeczywistość pokazuje, iż nie wszystko da się prawnie zadekretować. Przeto zanim projektuje się wprowadzenie regulacji, należy przemyśleć szanse jej skuteczności. W końcu każdy wie, że lepiej nie regulować w ogóle, niż tworzyć prawo, o którym wiadomo, iż nie będzie przestrzegane.

Drugi z naturalnie narzucających się przykładów przynoszą przetargi – nowoczesne rozwiązania, do jakich zdołaliśmy się przyzwyczaić. Stworzono je, aby przeciwdziałać nieuczciwości i wyrównywać szanse konkurentom. Dyskusje o nich dają wrażenie, jakby to procedury przetargowe stanowiły strukturę zła. Właściwy przepływ informacji czy jej blokowanie ma dla ich prawidłowego przebiegu kolosalne znaczenie. Powszechnie wiadomo, że cena oferowanych produktów czy usług odgrywa podstawową rolę, a przetarg często wygrywa ten, kto ma lepszą intuicję w przedstawieniu własnej oferty w tym zakresie. Nierzadko się zdarza, że grupa konkurentów umawia się w sprawie uczestnictwa i treści ofert, aby eliminować innych lub stwarzać pozory niezależności procedur. Wiele też innych działań leży poza sferą, którą prawo mogłoby skutecznie regulować i na które jest ono w stanie efektywnie oddziaływać. Nadto w przetargach stopień prawnego dookreślenia osiąga punkt krytyczny: dużo więcej zawarować prawem już się nie da, a i tak każdą regulację można próbować obejść czy nagiąć. Wszelako niniejszy

sceptycyzm nie powinien uspić czujności i otwierać drogi do tolerancji dla „szarej strefy”. Podajmy tedy pozytywny przykład. Polski ustawodawca wprowadził do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego w 2008 r. przepis, w którym znalazła wyraz rzymska zasada „matka jest zawsze pewna”. Przecięto wątpliwości, jakie powstawały w związku z umowami na „świadczenie usług” przez tzw. „surogatki”. Moc wiążącą kontraktów o urodzenie dziecka wywodziło wprost z zasady swobody umów. Z matkami zastępczymi zawierały je dawczynie materiału genetycznego lub inne kobiety, które nie mogły począć lub donosić dziecka. Postanawiając w art. 61⁹, że „matką dziecka jest kobieta, która je urodziła”, odebrano podstawy dla domagania się, aby komukolwiek wydała dziecko ta, która nie jest genetyczną matką. Prawo więc istnienia „szarej strefy” nie powinno zakładać ani dopuszczać. Z jej eliminacji lub przynajmniej ograniczenia nie może się zwalniać. Jednak dwa pierwsze przykłady obrazują, że wbrew pozorom wcale niełatwo wskazać udział prawa w tworzeniu struktur zła. Wydaje się natomiast zasadne wskazywać szeroko rozumianych twórców prawa w tworzeniu struktur zła, zwłaszcza jeśli tworzą je świadomie. Przecież prawo jest tylko instrumentem i z powodzeniem może być przez człowieka źle wykorzystywane. Ocena regulacji prawnych w znacznej mierze sprowadza się tedy do wspomnianej na wstępie kwestii, na ile zło ułatwiają.

Drugie zagadnienie, jakie wiąże się z pytaniem o grzech strukturalny i o prawo, przynosi nadzieja na zniesienie, a przynajmniej zmniejszenie winy za zło. Poczucie sprawiedliwości domaga się, aby prawo ustaliło „winnego”. Stąd, z obawy przed rozmyciem odpowiedzialności za zło, wykształcane są pewne środki prawne zarówno w prawie publicznym, jak i prywatnym. W tym pierwszym jednym z nich jest odpowiedzialność karna podmiotów zbiorowych. Uzasadnieniem dla niej jest negatywna ocena niestaranego wyboru swojego członka przez organizację oraz to, że nie stworzyła ona transparentnych metod działania. W prawie prywatnym zyskuje aprobatę teoria winy anonimowej: gdy nie sposób ustalić osobę bezpośrednio odpowiedzialną, odpowiedzialność ponosi ten, kto tworzy i zarządza organizacją, a więc daną strukturą. Do niego bowiem – przynajmniej teoretycznie – należał nadzór. Czy więc pojawiają się szanse obarczenia prawa odpowiedzialnością za zło, które traciłoby w ten sposób swój osobowy charakter? Wiele może zostać ukryte lub zniknąć w paradoksach, jakie obserwujemy w dziedzinie prawa, jeśli zabraknie rozsądnej interpretacji, która widzi jasno cele regulacji, ich *ratio*, oraz wartości, jakie kryją się lub mają być przez dane rozwiązanie prawne realizowane. Zwraca na to uwagę rzymskie przysłowie *summum ius summa iniuria* – „najwyższe prawo, najwyższym bezprawiem”, pochodzące z epoki przedchrześcijańskiej. Wyraża społeczne doświadczenie prawa jako tego, które doprowadzone do ekstremum przeradza się w swoje przeciwieństwo. Wielkie oczekiwania dotyczą tych, którym powierzono interpretację i stosowanie prawa. Ustawodawca kościelny nakłada obowiązek moralny, np. uczestnictwa w zgromadzeniu wiernych, ale wypełnienie go akurat w dniu, który nie jest wolny od pracy okazuje się znacznie utrudnione. Odpowiedzialni w Kościele lokalnym za stoso-

wanie prawa, widząc słuszną i racjonalną przyczynę, dyspensują od obowiązku, aby się nie okazało, że prawo nie będzie przestrzegane. Nie chcą też, aby nałożony obowiązek został jako taki uznany za niezrozumiały.

Jedną z najbardziej oczywistych prawnych struktur zła tworzy brak zakazu pracy w niedzielę. Wiele zgoda niereligijnych argumentów przemawia za jego wprowadzeniem i utrzymywaniem. Przede wszystkim służy ochronie pracowników, których wobec zakazu nikt nie może zmusić do świadczenia pracy. Pracodawca nie ma szans na wywieranie nacisków, aby spowodować „dobrowolne” stawiennictwo w pracy przez pracowników. Ci zaś nie muszą się z niczego tłumaczyć – wskazanie na obowiązujący zakaz musi wystarczyć. Widać, że działa to świetnie w licznych państwach europejskich, gdzie zdecydowano się zadbać, aby niedziela była tym jednym dniem tygodnia, w którym rodzina ma szansę spotkać się w komplecie. Natomiast przyzwolenie na pracę w niedzielę powoduje, że przedstawiciele pracodawców, którzy w swojej ojczyźnie muszą zakaz pracy w niedzielę respektować, w innym kraju zmuszają pracowników do wykonywania jej wtedy w pełnym wymiarze. Wiedzą, że inaczej rynek przejmie konkurencja, która ma otwarte przez 24 godziny na dobę siedem dni w tygodniu. Nie będzie wówczas mowy o żadnych ograniczeniach czasu pracy. Pracownicy zaś zmuszani do niej pozostają bez wyjścia, jeśli chcą utrzymać swoje rodziny. Ceną jest utrata okazji, aby się w nich dłużej choć w ten jeden dzień tygodnia spotkać. Czują się zwolnieni z odpowiedzialności za powstałą sytuację, ale i tak zła doświadczają. Do winy nie poczuwają się ich pracodawcy, a nawet parlamentarzyści. Jeszcze gdyby nikt nie chciał korzystać z pracy świadczonej w niedzielę, nieekonomiczne byłoby jej żądać. Ludzie jednak spędzają wspólny, rodzinny czas na zakupach, bo sklepy i pasaż handlowe są otwarte. Są oczywiście za tę decyzję odpowiedzialni, zwłaszcza że dzięki nim domyka się zakłete koło struktury grzechu. Ujawnia się przy okazji charakterystyczna cecha grzechu strukturalnego. Zakorzenia się on coraz głębiej: funkcjonalnie poprzez owo domknięcie, ale i oddziałując na uczestniczących w nim ludzi przez rozłożenie odpowiedzialności na wiele osób oraz przyzwyczajanie ich do struktury grzechu, a więc zmniejszanie wrażliwości na powstające zło.

Nadzieje na zmniejszenie odpowiedzialności za grzech, który okazuje się grzechem strukturalnym, wynikają z zagrożenia nim w okolicznościach niezależnych od woli. Przyjrzyjmy się powstawaniu prawa: proces legislacyjny obejmuje projektodawców, prace w obu izbach parlamentu, analizę kancelarii prezydenckiej przed podpisaniem. Potem ogromną rolę odgrywa interpretacja sądów. Stosunkowo łatwo uchwytne jest, kto przez głosowanie stał się „odpowiedzialny” za powstanie przepisów. Niestety, głosujący nie zawsze są świadomi materii, w jakiej podnoszą rękę. Tłumaczą się tym, że trudno za każdym razem zadbać o pełne rozeznanie. Toteż pomagają sobie formalną czy nieformalną dyscypliną partyjną, ufając wyznaczonym specjalistom własnego ugrupowania. Narzucanie dyscypliny w kwestiach wątpliwych moralnie zawsze musi budzić poważne obiek-

cje. Warto wszelako pamiętać, że dyscyplina partyjna narzuca rozwiązania wynikające z politycznych przetargów: jak jedni poprą cudzy wniosek, tamci poprą ich projekt. Nieraz znajduje zastosowanie zasada podwójnego skutku: ponieważ nie można wszystkiego zrobić od razu, toleruje się zło, aby starczyło sił na walkę z większym złem. Oczywiście nikt nie musi wyrzec się tego, aby w przyszłości przejść i do przeciwdziałania mniejszemu, lecz nie ma żadnej gwarancji, że będzie po temu szansa. Czasem wreszcie trzeba przyjąć rozwiązanie przynoszące mniejsze zło zamiast tego, które jest możliwe pod rządami obowiązującej regulacji. Nie bez znaczenia dla moralnych wyborów pozostaje sama technika głosowań. Najpierw poddaje się pod nie propozycję „najdalej idącą”. Co jednak jest najdalej idącą propozycją: całkowity zakaz *in vitro* czy projekt „*in vitro* dla każdego”? Wcale niełatwo to stwierdzić odpowiedzialnemu za przeprowadzenie głosowań. Jeśli więc zwolennik całkowitego zakazu klonowania człowieka stanie wobec przegranej takiego projektu, może jeszcze głosować za kolejnym, w którym, co prawda, dopuszcza się klonowanie terapeutyczne, ale zakazuje gorszego, bo reprodukcyjnego. Wie, że jako następny miałby być głosowany projekt prawa pozwalającego na nieskrępowane klonowanie organizmów ludzkich, także reprodukcyjne. Przy odwróceniu kolejności głosowań, nie będzie mógł zagłosować na projekt „terapeutyczne – tak, reprodukcyjne – nie”, bo wszelkie klonowanie jest sprzeczne z jego najgłębszymi przekonaniami moralnymi. Gdy już pełną „wolność klonowania” odrzucono w pierwszym projekcie, w drugim musi chcieć odrzucenia także klonowania terapeutycznego. Gdy upada i ten drugi projekt, a następnie przepada projekt przewidujący całkowity zakaz, wciąż nie ma żadnej regulacji, co nie jest obojętne moralnie. Jasne, że trochę inaczej będzie prowadzona ocena moralna przy zmianie prawa, trochę inaczej, gdy przygotowuje się pierwszą regulację w danej dziedzinie.

Poczynione uwagi skłaniają do dużej ostrożności w ocenie głosujących. Ich postępowanie jest pilnie śledzone przez wyborców. Dostęp do transkryptów głosowań powinien być zapewniony, zresztą wykazy tego, kto jak głosował w najważniejszych lub budzących moralne kontrowersje kwestiach, są sobie przez ludzi przesyłane i zachowywane ku pamięci przy najbliższych wyborach. Trudno się dziwić, gdyż lojalność polityczna lub przymierza parlamentarne nikogo nie zwalniają z indywidualnej odpowiedzialności moralnej za podniesienie ręki i naciśnięcie przycisku w sali posiedzeń, choćby tę odpowiedzialność pociągało za sobą jedynie zaniedbanie w poinformowaniu się przez głosującego o materii, która stała się przedmiotem jego wyboru. Wiele trzeba pozostawić sumieniu posła, senatora, prezydenta, sędziego, którzy działają w konkretnych okolicznościach, zdając sobie lepiej bądź gorzej sprawę ze złożoności rozstrzyganej przez siebie materii. Jak widać, obowiązujące prawo staje się efektem ciągu decyzji. Na marginesie: nie należy się dziwić, gdy nie będzie bardzo precyzyjne, gdyż właśnie uniknięcie dookreślenia pozwala osiągać nie tylko kompromis polityczny, ale też swoisty kompromis prawny.

Na przeciwnym biegunie wobec moralnych dylematów uczestnika procesu prawotwórczego plasuje się tworzenie lub modyfikacja regulacji na prywatne potrzeby jednej czy kilku osób lub wąskich grup interesu. Chodzi o projekty powstające w ciszy gabinetów i zmiany wprowadzane „tylnymi drzwiami”. W Polsce klasycznym przykładem stała się afera związana z dodaniem w ustawie słów „lub czasopisma”. Nawet w traktatach międzynarodowych po uzgodnieniu ostatecznej treści dochodzi czasem do zmian nie tylko natury technicznej czy językowej. Zadziwiająco merytoryczne różnice w treści wywołują wtedy poważne skandale. Przy zmianach procedur trzeba sprawdzać, dlaczego i komu – ze względu na toczony właśnie spory o dużej wartości – będzie zależało na przykład na skróceniu terminów przedawnienia. Bywa gorzej, gdy przedsiębiorca medialny i premier tworzy prawo głównie po to, aby uniknąć odpowiedzialności za swe wcześniejsze działania. Wszystkie te ingerencje w proces prawotwórczy, głównie ze względu na ich subiektywizm oraz świadomy udział wielu osób w niecnym procederze, wydają się grzechem strukturalnym, a ich wynik może być odczytany jako struktura zła. Wszelako lobbing jest przez prawo regulowany i stanowi legalny, a więc jawny i reglamentowany, sposób wpływania na tworzenie regulacji. Służy kształtowaniu polityki prawa przez wskazanie interesów, siły argumentów i potrzeb środowisk oraz grup zainteresowanych danymi rozwiązaniami prawnymi.

Natomiast wprowadzanie zmian w prawie „tylnymi drzwiami” to nic w porównaniu z manipulacją polegającą na tym, że przekonuje się całe społeczeństwo, iż prawo rządzi się własnymi regułami na tyle, że jego „fachowe” rozstrzygnięcia rzekomo nie służą żadnym innym celom, jak tylko temu, co „konieczne”. „Tak musi być” i bez uzasadnienia oznacza zazwyczaj, że rządzący narzucają własne pomysły. Nawet, gdy mają demokratyczną legitymację, pogląd o konieczności, wręcz nieuchronności przyjęcia danego rozwiązania, obliczony jest na to, aby nie dawać szansy świadomego wyboru. Kolejnym przejawem przemilczania wytycznych rzeczywistej polityki prawa jest swoista naiwność tych wszystkich, którzy nie mają świadomości, że prawo stanowi tylko narzędzie. A przecież zawsze realizuje jakieś wartości; dają się też wskazać zasady, znajdujące wyraz w poszczególnych przepisach. Wyznaczają one spektrum możliwych rozwiązań prawnych, a ich ścieranie się prowadzi do aktualizacji, a więc stanowi o konkretnej, obowiązującej w danym miejscu i czasie regulacji. Wartości wskazują cele, zasady są zaś drogami prowadzącymi do tych celów.

Wspomniana naiwność bywa również skrajnym wyrazem przekonania o całkowitej autonomii prawa jako tego, które rzekomo żyje własnym życiem. Odrzuciłem na wstępie pogląd o całkowitej autonomii prawa i braku jego związków z moralnością, uznając go za niepraktyczny. Należy wszelako zauważyć, że dają się wyznaczyć dwie płaszczyzny: moralna i prawna, które nie są tożsame. Widać to choćby na prostym przykładzie: nie wszystko co niemoralne da się prawem zakazać, na przykład kiedy zakaz byłby nieegzekwowalny z uwagi na trudności ze zdobyciem dowodów. Nadto nie zawsze moralny zakaz jest jednoznaczny, jak ten, że

z niezbywalnej godności człowieka wynika, iż nigdy nie wolno produkować ludzi, a w konsekwencji prawo musi zakazywać klonowania czy zapłodnienia *in vitro*. Już jednak nakaz ochrony życia ludzkiego od początku napotyka konflikt między zachowaniem życia matki i ochroną nienarodzonego, gdy nie budzi medycznych wątpliwości, że ciąża zagraża matce tak, iż powstaje alternatywa rozłączna: albo przeżyje ona, albo urodzi się dziecko. Racjonalność każe prawu pozostawić tu swobodę decyzji w indywidualnym przypadku. Natomiast świadomość pewnej odrębności obu płaszczyzn pozwala na praktycznie bardzo przydatne rozróżnienie, że choć w porządku przekonań moralnych nie ma miejsca na kompromis, daje się go poszukiwać w ramach rozwiązań prawnych.

Nieutożsamianie prawa z moralnością wiąże się z ogólniejszą kwestią oderwania prawa od otaczającego świata. W praktyce prawotwórczości i realizacji polityki prawa rzadko kiedy szuka się zewnętrznych odniesień. Chęć przez to powiedzieć, że w większości przypadków, kiedy pojawia się potrzeba regulowania rzeczywistości społecznej, prawo pozytywne w zupełności wystarcza. Wynik demokratycznego głosowania załatwia niemal wszystko. Są jednak zagadnienia, które wymagają spojrzenia poza prawo, gdyż ono samo ich nie rozwiąże. Czasem próbuje się ograniczyć odwołanie do zewnętrznych odniesień przez wskazywanie w prawie minimum aksjologicznego. Jednak nie uniknie się tu pytania, skąd owo minimum się bierze: z religii, z tradycji prawnej, z ludzkiego ustanowienia. Czy powstało kiedyś i jest niezmiennie, zastane, czy też stale się kształtuje? Prawdziwe dyskusje i spory dotyczą tego, co do niego należy. Klonowanie reprodukcyjne jest przedmiotem zakazu na przykład Protokołu paryskiego z 1998 roku do Konwencji o prawach człowieka i biomedycynie z Oviedo: „Jakakolwiek interwencja mająca na celu tworzenie istoty ludzkiej genetycznie identycznej z inną istotą ludzką żyjącą lub martwą jest zabroniona”, gdzie „pojęcie istoty ludzkiej ‘genetycznie identycznej’ z inną istotą ludzką oznacza istotę ludzką dzielącą wspólnie z inną ten sam zespół genów zawartych w jądrze komórkowym”. Protokół odzwierciedla powszechną ponoć – przynajmniej w Europie – zgodę na zakaz klonowania reprodukcyjnego. Jednomyślności nie ma już jednak co do tzw. klonowania terapeutycznego, choć różni się ono od reprodukcyjnego tylko celem. Jeżeli z danej sklonowanej komórki może – niezależnie od subiektywnych intencji lub aktualnych możliwości technicznych – rozwinąć się dorosły człowiek, wydaje się zasadne traktować na równi klonowanie reprodukcyjne i terapeutyczne. Zresztą określenie klonowanie terapeutyczne wydaje się eufemizmem, skoro oznacza w istocie to samo i budzi te same moralne zastrzeżenia, co klonowanie skierowane na stworzenie dorosłego organizmu ludzkiego. Czy więc zakaz klonowania terapeutycznego należy do minimum aksjologicznego?

Powszechnie przyjmuje się, że wolność słowa i wyrazu nie obejmuje pornografii dziecięcej. Dla ochrony dzieci przed wykorzystaniem do produkcji materiałów pornograficznych sankcje karne w najbardziej liberalnych krajach przewidywane są nawet za ich posiadanie. Dozwolone natomiast z uwagi na wolność słowa i wyrazu będą przedstawienia animowane lub takie, w których występują

aktorzy, wyglądający jak dzieci. Zakaz podobnych produkcji wynikałby z potępienia osób korzystających z pornografii dziecięcej, a nie z troski o ochronę dzieci, chyba że udałoby się dowieść związku przyczynowego między ich oglądaniem a czynami wobec dzieci. Z dyskusji akademickich wynika jednak, że potępienie dla pornografii dziecięcej wcale nie jest bezdyskusyjne, a jej zakaz nie musi budzić powszechnego zrozumienia czy akceptacji. Co więcej, trzeba mieć świadomość, że pytania wracają i dobrze jest zawsze być przygotowanym do uzasadnienia swego stanowiska. Tak na przykład ostatnio podniesiono kwestię dopuszczalności stosowania tortur. Już się wydawało, iż potępienie dla nich przekłada się na całkowity zakaz, a każdy wie, że stosowanie tortur jest sprzeczne z godnością każdego człowieka; może nawet bardziej tego, który ucieka się do podobnego środka nacisku. Wszystko do czasu, bo czy szansa uratowania życia setkom lub tysiącom nie uzasadnia zadania niedługiego cierpienia jednemu terrorystyce? Nie trzeba go przecież od razu łamać kołem; wystarczy trzymać długo w pozycji stojącej, zostawić bez snu lub polewać wodą. Tak tedy ludzie zastają podstawy aksjologiczne prawa czy je tworzą? Już to w prawie krajowym, już to w prawie międzynarodowym? Dylemat związany z torturami ujawnia współczesną mentalność, która nie bardzo liczy się ze środkami. Ważne wydają się cele i one ewentualnie podlegają ocenie – niestety często silnie wspartej emocjami. Moralną krytykę regulacji, które współtworzą strukturę zła, utrudnia więc fakt, że na środki prowadzące do upragnionego w danej chwili celu społeczeństwa chętnie „przymykają oczy”: albo ich w ogóle nie chcą oceniać, albo oceniają łagodniej. A przecież prawo należy do sfery środków. Toteż interakcje pomiędzy płaszczyznami prawa i moralności bywają zakłócone. I nie ogranicza się to do polityki prawa. Trzeba wspomnieć o jakże ważnej, a ostatnio chyba mało docenianej, funkcji edukacyjnej, wychowawczej prawa. Ma ono kształtować społecznie pożądaną model wzajemnych relacji, przekonywać do niego i go utrzymywać. Faktyczne oddziaływanie prawa wyraża się zresztą nie tyle w kształtowaniu normatywnego modelu relacji, lecz w oddziaływaniu na proces motywacyjny. Toteż strukturalny grzech wynikający z prawa będzie na przykład polegać na przyzwyczajeniu do zachowań niemoralnych. Wiele osób zasugeruje się tym, co dozwolone w przekonaniu, że jest to również moralne. W połowie XX wieku nawet lekarze nie wiedzieli dokładnie, jak rozwija się człowiek w łonie matki. Prawna dopuszczalność aborcji – poprzez zaufanie do prawa – w wielu osobach wzbudziła przekonanie, że „spędzenie płodu” służy właściwie za środek antykoncepcyjny; stanowi zwykły zabieg medyczny dokonywany przez lekarza specjalistę. Podobnie brak regulacji w sferze tzw. wspomaganą prokreacji spowodował, że jeszcze pięć lat temu pary decydowały się na procedurę sztucznego zapłodnienia *in vitro* bez świadomości, w czym uczestniczą i jakie może mieć ona konsekwencje dla zdrowia ich oraz dzieci. Wynika z tego, że również brak regulacji prawnych ma znaczenie dla istnienia i rozwoju struktur zła. A odpowiedzialność moralna osób w obu wskazanych przypadkach zdaje się istotnie zmniejszona. Prawo zaś bierze udział w deprawacji sumień i nie hamuje

zgorzenia. A nawet gdy proces nie posuwa się tak daleko, prawo może prowadzić do utraty wrażliwości. Usypia czujność, pogłębia bierność, uzasadnia bezczynność, prowadzi ku rezygnacji. Do zła można się przyzwyczaić, choć nie przestaje się cierpieć z powodu jego skutków, które wcale nie nikną. W tym kontekście jeszcze lepiej widoczna jest odpowiedzialność tworzących prawo i zajmujących się wykładnią. Nie rozkłada się ona tak, żeby nie było wiadomo, o kogo chodzi: to nie odpowiedzialność zbiorowości, lecz każdego, w tym stosujących prawo.

W tej perspektywie niebezpieczne jest opieranie się na wynikach badania opinii publicznej, kiedy tworzy się lub zmienia prawo, które choćby tylko ocierało się o moralność. Jak dyscyplina partyjna w głosowaniu, tak i owe wyniki nie zwalniają z indywidualnej odpowiedzialności za efekty procesu prawotwórczego, w którym brało się udział. Co innego natomiast budować społeczne wsparcie przez przyjmowanie pewnych regulacji – nawet wbrew większości, jak w przypadku zakazu wykonywania kary śmierci. Wykorzystuje się tu edukacyjną funkcję prawa. Zakaz handlu organami uniemożliwia płacenie dawcom rzadkich grup krwi. To jednak skłania, aby przekonywać ich do dobrowolnego daru jako lepszego moralnie i rozwijającego ich człowieczeństwo. Lepiej też, gdy pobieranie organów wynika z indywidualnej decyzji o darze z siebie. Pragmatyka każe ustawodawcy zdecydować się na rozwiązanie, które w skrócie nazywamy bankiem odmów. Nie wolno pobrać organów tylko od tych, którzy złożyli zastrzeżenie. Wobec małej społecznej świadomości, jak bardzo dla ratowania życia i zdrowia potrzebne są organy pobierane od zmarłych, rozwiązanie prawne wymagające wyraźnej zgody dawcy daje znacznie mniejsze efekty. Bank odmów nie budzi zasadniczych zastrzeżeń moralnych, choć pewnie warto byłoby podjąć kampanię na rzecz przekonywania raczej do daru z organów i wtedy zmienić system z banku odmów na pozytywne oświadczenia, przechowywane na przykład w portfelach.

Rozważania te idą daleko w subtelności poszukiwania doskonalszego z możliwych i moralnych rozwiązań. Nie wolno wszelako zapomnieć, że prawo przede wszystkim musi stwarzać szansę moralnego wyboru. Inaczej współtworzy strukturę zła. Tak dzieje się, gdy dla zdobycia specjalizacji w ginekologii trzeba koniecznie asystować przy aborcji. Podobne pomysły budzą na szczęście szeroki sprzeciw, stąd przyjmowanie w prawie zastrzeżenia nazywanego klauzulą sumienia zdaje się w przypadku pielęgniarek i lekarzy standardem. Ogranicza ją wyłącznie sytuacja, kiedy nagła pomoc jest konieczna. Zawsze warto przyglądać się też szczegółowym rozwiązaniom, bo wciąż mogą wymagać zła, które też określilibyśmy jako grzech strukturalny: na przykład kiedy, co prawda, można odmówić aborcji, ale pozostaje obowiązek wskazania innego podmiotu, który jej dokona. Niewiele zmienia, że nie spoczywa on na osobie, która aktualnie korzysta z klauzuli sumienia, lecz na przykład na dyrektorze szpitala. Również on odpowiada moralnie, podobnie jak minister zdrowia, kiedy wskazuje wykonującego aborcję. Dlatego powinien mieć możliwość uchylenia się od tego obowiązku, zwłaszcza gdy wszyscy znani mu jej odmawiają.

Pytanie o możliwość wyłamania się ze struktur prawa dotyczy nie tylko lekarzy i pielęgniarek. Wobec zasadniczej obiekcji moralnej powinna istnieć szansa, by nie poddać się presji struktury bez narażenia na sankcje. Należy dolegliwość odróżniać o nieuzyskania dodatkowych korzyści. Czasem warunki rynkowe i wymogi kolporterów prasy lub ksiązek powodują, że klauzuli potrzebują kioskarze, którzy nie chcą sprzedawać pornografii. Zwłaszcza jednak farmaceuci narażeni są na poważne konflikty sumienia, gdy zmuszani są do sprzedawania środków wczesnoporonnych. Prawne dopuszczenie do obrotu nie powoduje, że istnieje jakieś „prawo do ich kupienia” w tym sensie, iż muszą być zawsze i wszędzie dostępne na żądanie. Z obowiązkiem sprzedaży antykoncepcji radzą sobie lepiej, bo gdy nie mogą odmówić dystrybucji, starają się przekazywać nabywcom pełną informację o działaniu specyfików, a nawet o wątpliwościach moralnych, jakie w wielu osobach budzi ich stosowanie. Na podanym przykładzie widać wyraźnie, że do poważnych konfliktów dochodzi, gdy moralność traktuje jakieś dobro jako absolutne i niepodważalne. Lepiej, jeśli prawo dopuszcza wtedy wyjątki, na przykład w postaci klauzul dozwolonego uniku. Brak prawnych szans na taki unik należałoby uznać za strukturę grzechu, wywoływaną przez prawo. Na wszelki więc wypadek dla ochrony farmaceutów proponuje się przyjąć przepis, iż mogą się powstrzymać od wykonania usług farmaceutycznych niezgodnych z własnym sumieniem. Na szczęście, wobec braku regulacji krajowej w tej mierze, z pomocą przychodzi umowa międzynarodowa, która obowiązuje bezpośrednio i ma pierwszeństwo przed ustawą. Tak tedy Polskę wiąże Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, wedle którego nikogo nie można zmusić do działań sprzecznych z jego sumieniem. Z brzmienia przepisu daje się wyprowadzić normę, zapewniającą dobrą ochronę sumienia. Podsumowując, wskazane klauzule chronią przed postawieniem człowieka wobec alternatywy: albo postąpić niemoralnie, albo zrezygnować z pracy, zawodu, możliwości rozwoju. Służą likwidowaniu sytuacji, w których powstawałoby przekonanie o obowiązku nieposłuszeństwa. Ostrzeżenie przed grzechem strukturalnym i tworzeniem struktury zła przypomina tu o odpowiedzialności za postawienie kogoś wobec trudnego wyboru. Wydaje się w pełni uzasadniony postulat, aby tworzenia podobnych dylematów unikać niemal za wszelką cenę.

Chociaż regulacje wszystkiego nie załatwią, głos domagający się zaradzenia problemom poprzez narzędzia prawne jest owocem zdrowej intuicji. W istocie to człowiek powinien znaleźć środki zaradcze: te lub inne. Za ich tworzenie, lecz i za ich brak, odpowiada moralnie. Tak jest również, gdy uczestniczy w strukturach grzechu. Grzechu bowiem nie da się sprowadzić do perspektywy struktury – jego perspektywa jest zawsze osobista, gdyż wynika z konkretnego zachowania w danej sytuacji. Toteż odpowiedzialność, nawet gdy się rozkłada przy grzechu strukturalnym, jest zawsze osobista. Co więcej, w społecznym przekonaniu, kiedy ktoś świadomie tworzy struktury zła, jego odpowiedzialność wydaje się większa, stąd prawo powinno go karać z jak największą surowością. To oczywiście wymiar

zewnątrzny. Zło zaś dotykające tak współsprawcę, jak uczestnika polega przynajmniej na utracie wrażliwości. Dochodzi tedy również odpowiedzialność za nieuformowanie lub złe uformowanie sumienia, które przestaje dostrzegać przyczyny. Cierpienie natomiast i tak przychodzi wraz ze skutkami każdego grzechu. Wobec rozumności i wolności, które o człowieczeństwie stanowią, szczególnie uwłaczające godności ludzkiej staje się to, iż człowiek cierpi zło na skutek warunków i okoliczności, które sam stworzył.

Poczucie sprawiedliwości domaga się, aby prawo ustaliło „winnego”. Stąd z obawy przed rozmyciem odpowiedzialności za zło wykształcane są pewne środki prawne zarówno w prawie publicznym, jak i prywatnym. W tym pierwszym jednym z nich jest odpowiedzialność karna podmiotów zbiorowych. Uzasadnieniem dla niej jest negatywna ocena niestaranego wyboru swojego członka przez organizację oraz to, że nie stworzyła ona transparentnych metod działania. W prawie prywatnym zyskuje aprobatę teoria winy anonimowej: gdy nie sposób ustalić osobę bezpośrednio odpowiedzialną, odpowiedzialność ponosi ten, kto tworzy i zarządza organizacją, a więc daną strukturą. Do niego bowiem – przynajmniej teoretycznie – należał nadzór.

LAW ON STRUCTURAL SIN

Summary

The teaching of the Church warning against the structures of sin, with particular emphasis on the structural sin, raises the question of whether the moral responsibility on the side of the participants of the structure and accomplices in sin is reduced. The author ponders upon the problem taking the perspective of law and its structures. After all, law can be seen as a tool that can hinder the freedom of perpetrators, thus offering at least a partial excuse. It is anything but easy to provide good examples of specific regulatory and legal solutions. Some of them are subject to analysis and discussion. Tracking the structures of sin and the proposal of their abandonment is but one of the aspects under consideration. Sins, however, cannot be reduced to the mere structure - their perspective is always personal and inseparable from a specific behaviour in specific circumstances. Therefore, responsibility, even if evenly distributed, which may be the case in structural sin - as is always personal.

Słowa kluczowe: prawo, odpowiedzialność moralna, grzech strukturalny.

Keywords: law, moral responsibility, structural sin.

Translated by Konrad Szulga

Słowo od redaktorów	5
Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ks. prof. dr. hab. Antoniego Dębińskiego	7
Słowo Dziekana Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ks. dr. hab. Piotra Stanisza, prof. KUL	9
Słowo Prezesa Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ks. prof. dr. hab. Augustyna Eckmanna	11
Słowo Prowincjała Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego o. Andrzeja Danilewicza SVD	13
Słowo bpa Jerzego Mazura	15

WOKÓŁ OSOBY KSIĘDZA PROFESORA ANTONIEGO KOŚCIA SVD

Książd Profesor Antoni Kość SVD (oprac. <i>Jadwiga Potrzeuszcz</i>)	19
Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Księdza Profesora Antoniego Kościa SVD (oprac. <i>Jadwiga Potrzeuszcz</i>)	27
Referaty i wystąpienia wygłoszone w Polsce przez Księdza Profesora Antoniego Kościa SVD (oprac. <i>Jadwiga Potrzeuszcz</i>)	39
Wykaz prac dyplomowych wypromowanych przez Księdza Profesora Antoniego Kościa SVD oraz recenzowanych tytułów i prac dyplomowych (oprac. <i>Jadwiga Potrzeuszcz</i>)	43
Recenzje wydawnicze książek, oceny i opinie sporządzone przez Księdza Profesora Antoniego Kościa SVD (oprac. <i>Jadwiga Potrzeuszcz</i>)	51

TEORIA I FILOZOFIA PRAWA I PAŃSTWA ORAZ SOCJOLOGIA PRAWA

Vinsensius Adi Gunawan Meka SVD, <i>Prawo adatu w społecznościach lokalnych Indonezji na przykładzie regionu Manggarai na wyspie Flores</i>	55
---	----

Andrzej Bator, <i>Norma prawna jako wypowiedź doktryny prawniczej</i>	67
Tomasz Bekrycht, <i>O związku koniecznym między prawem a moralnością</i>	83
Mirosław Granat, <i>Zasada trójpodziału władzy w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego</i>	97
Ks. Tadeusz Guz, <i>Neomarksistowska próba Th. Wiesengrunda Adorna „naukowego” usprawiedliwienia psychoanalizy S. Freuda</i>	107
Jolanta Jabłońska-Bonca, <i>Soft state?</i>	119
Adam Kasprzyk, <i>Instytucja „vacatio legis” – pojęcie i znaczenie dla polskiego prawodawstwa</i>	139
Stanisław Kaźmierczyk, <i>Prawo gospodarcze w związku z kryzysem gospodarczym jako zagadnienie metodologiczne</i>	157
Andrzej Kojder, <i>Atrofia prawa</i>	169
Marzena Kordela, <i>Stanowienie zasad prawa</i>	191
Leszek Leszczyński, <i>Dualizm źródeł prawa a właściwości japońskiego porządku prawnego</i>	201
Wojciech Łączkowski, <i>Prawo a sprawiedliwość</i>	213
Jarosław Mikołajewicz, <i>O zasadzie równej miary w wyznaczaniu sytuacji prawnych</i> ...	221
Lech Morawski, <i>Dobro wspólne a ustrój państwa – zarys problemu</i>	231
Jerzy Oniszczyk, <i>Zakwestionowanie projektu postmodernistycznego w warunkach kryzysu. Poszukiwania postponowoczesne</i>	241
Łukasz Pikuła, <i>Etyczna prawomocność idei socjalizmu w filozofii prawa marburskiej szkoły neokantyzmu</i>	265
Jadwiga Potrzebszcz, <i>Immanuela Kanta i Matthiasa Mahlmanna próba humanistycznego uzasadnienia godności człowieka</i>	273
Stanisław Sagan, <i>Dezintegracja państw współczesnych</i>	301
Mieczysław Sawczuk, Marcin Konarski, Bartłomiej Nowaczyński, <i>W poszukiwaniu mocy wiążącej prawa</i>	317
Ks. Marian Stasiak, <i>Prawo w funkcji humanizacji życia</i>	335
Małgorzata Stefaniuk, <i>Preambuła aktu normatywnego a formalizm i antyformalizm w procesie stosowania prawa</i>	349
Adam Sulikowski, <i>Nowoczesny paradygmat człowieka jako podmiotu prawa a posthumanizm poststrukturalistyczny</i>	365
Maria Szyszkowska, <i>Szczególne miejsce Antoniego Kościa w polskiej filozofii prawa</i> ...	381
Zygmunt Tobor, <i>Wykładnia „ścista”, czyli jaka?</i>	387
Roman Tokarczyk, <i>The Life in the Light of the Biojurisprudence</i>	399
Ks. Stanisław A. Wargacki SVD, <i>Socjologiczne pojęcie paniki moralnej a prawo</i>	419
Sylwia Wojtczak, <i>Stosunek prawa polskiego do aktów supererogacyjnych</i>	431
Jan Woleński, <i>Wokół formuły Radbrucha</i>	449
Jerzy Zajadło, <i>Paradygmatyczne znaczenie formuły „fiat iustitia, ruat coelum”</i>	461
Zbigniew Zaleski, <i>Na ile myślimy prawem?</i>	477

Wojciech Załuski, <i>O empatii i jej znaczeniu dla moralności i prawa</i>	485
Kamil Zeidler, <i>Spór liberalizmu z komunitaryzmem a stanowisko Antoniego Kościa</i> . . .	499

TEOLOGIA, FILOZOFIA, FILOLOGIA POLSKA I KLASYCZNA

Dariusz Dudek, <i>Czas w prawie i człowiek w czasie</i>	513
Józef Fert, <i>„Czynne czekanie” w piśmarstwie Cypriana Norwida</i>	533
Leonard Górka SVD, <i>Obraz ekumenii w dyskusjach na II Soborze Watykańskim</i>	547
Ks. Stanisław Haręzga, <i>Apostoł Paweł wobec prawa rzymskiego według świadectwa Dziejów Apostolskich</i>	565
Ks. Stanisław Janeczek, <i>Z dziejów genezy nowożytnej filozofii religii. Kartezjusz</i>	575
Zdzisław Kupisiński SVD, <i>Kult świętego Mikołaja na przykładzie obrzędowości ludowej wybranych regionów Polski</i>	589
Józef Michna SVD, <i>Wierzenia demonologiczne na terenie gminy Iwonicz-Zdrój</i>	605
Krzysztof Narecki, <i>Dike we fragmentach Heraklita z Efezu</i>	623
Jacek Pawlik SVD, <i>Troska o głoszenie Ewangelii</i>	637
Marek Piechowiak, <i>Przemowa Demiurga w Platońskim „Timajosie” a współczesne pojęcie godności</i>	655
Ks. Marian Wolicki, <i>Przyczyny opętania przez złego ducha</i>	667

ETYKA, ETYKA PRAWNICZA, PRAWA CZŁOWIEKA I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

Robert Andrzejczuk, <i>Kilka uwag na temat sądowego stosowania praw człowieka</i> . . .	683
Wiesław Bar OFMConv, <i>Wolność „koncesjonowana”. O nowelizacji art. 24 Konstytucji politycznej Meksykańskich Stanów Zjednoczonych</i>	695
Tomasz Barankiewicz, <i>Etyka w administracji publicznej – odpowiedzialność społeczna i zaufanie w dobie „społeczeństwa ryzyka”</i>	707
Ks. Włodzimierz Broński, <i>Negocjacje jako element warsztatu pracy prawnika</i>	723
Agata Grabowska, <i>Antoni Kość: prawdziwy nauczyciel</i>	733
Viktor Hryszczuk, <i>Społeczno-prawna ocena eutanazji</i>	743
Hubert Kaczmarczyk, <i>Wolność i jej rodzaje w ujęciu F.A. von Hayeka</i>	753
Ks. Franciszek Longchamps de Bérier, <i>Prawo wobec grzechu strukturalnego</i>	767
Paweł Łabieniec, <i>Czy istnieją etyki prawnicze? Aulisa Aarnio wizja zawodowej etyki prawników</i>	779
Antoni Pieniżek, Tomasz Woś, <i>Współczesny normatywny model notariatu w Polsce</i>	787
Tomasz Sienkiewicz, <i>Normatywny wymiar godności zawodu nauczyciela akademickiego</i>	803
Stanisław Leszek Stadniczeńko, Justyna Stadniczeńko-Sinica, <i>Prawnik w cywilizacji wiedzy i w społeczeństwie komunikacyjnym</i>	823

Marcin Trzebiatowski, <i>Pominięcie cudzego dorobku naukowego jako naruszenie dóbr osobistych, czyli o wartościach w nauce</i>	841
Jacek Widło, <i>Czy istnieje „prawo do dobrej śmierci” (eutanazji) osób, które nie są w stanie wyrazić swojej woli?</i>	855

HISTORIA I HISTORIA PRAWA

Ks. Krzysztof Burczak, <i>Prawo naturalne w Dekrecie Gracjana</i>	869
Jerzy Flaga, <i>Opieka medyczna i troska o zdrowie w zakonie jezuitów przed jego kasatą</i>	881
Tomasz Giaro, <i>Prawdy prawa i prawdy prawnicze. Trzy pytania historyka</i>	901
Grzegorz Górski, <i>The Beginnings of the Polish Underground State</i>	917
Jan Konefał, <i>Próba utworzenia ZMP w Prywatnym Męskim Gimnazjum i Liceum Biskupim w Lublinie</i>	929
Marek Kuryłowicz, <i>Starożytne tablice prawa</i>	943
Joanna Misztal-Konecka, <i>Konsekwencje spożywania wina w świetle prawa rzymskiego</i>	957
Andrzej Pietrzak SVD, <i>Prawa z Burgos</i>	971
Henryk Zimoń SVD, <i>Początki kolonizacji niemieckiej i misji katolickiej na wyspie Bukerebe w Tanzanii (1890-1895)</i>	985

PRAWO KANONICZNE

Ks. Leszek Adamowicz, <i>Prawo i duszpasterstwo: konflikt czy zbieżność celów?</i>	999
Ks. Wojciech Góralski, <i>Unitas matrimonii a bonum fidei</i>	1011
Marta Greszata-Telusiewicz, <i>Zasada salus animarum jako centrum procesu kanonicznego</i>	1023
Sylwester Kasprzak SVD, <i>Communio jako punkt docelowy obowiązywalności prawa kościelnego</i>	1035
Ks. Henryk Misztal, <i>Poszukiwanie zasad procesowych w sprawach kanonizacyjnych</i>	1053
Bp Artur Miziński, <i>Podmiot sankcji karnych w Kościele łacińskim</i>	1069
Ks. Mirosław Sitarz, <i>Wymogi stawiane kandydatom do święceń według Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r. i wytycznych dykasterii Kurii Rzymskiej</i>	1083
Ambroży Skorupa SDS, <i>Autonomia instytutów świeckich w Kościele łacińskim</i>	1099
Ks. Piotr Steczkowski, <i>Powstanie urzędu kardynała penitencjarza większego</i>	1111
Ks. Tadeusz Syczewski, <i>Zaręczyny w Kościele łacińskim</i>	1123
Ks. Stanisław Tymosz, <i>Zadania parafii w uchwałach II Polskiego Synodu Plenarnego</i>	1135

PRAWO UNII EUROPEJSKIEJ

Jolanta Bucińska, <i>Mechanizm kontroli przestrzegania zasady pomocniczości w Unii Europejskiej</i>	1153
Ks. Józef Krukowski, <i>Prawo Unii Europejskiej a wartości chrześcijańskie</i>	1163
Artur Kuś, <i>Kilka uwag o rynku wewnętrznym Unii Europejskiej</i>	1175

PRAWO CYWILNE I RODZINNE ORAZ PRAWO HANDLOWE

Abp Andrzej Dzięga, Piotr Telusiewicz, <i>Naturalne prawa rodziny wołaniem o jej podmiotowość</i>	1187
Paweł Fajgielski, <i>Koszty dostawy i zwrotu towaru w przypadku odstąpienia od umowy zawartej przez Internet</i>	1203
Andrzej Herbet, <i>Realizacja odpowiedzialności współników za zobowiązania handlowych spółek osobowych – zagadnienia wybrane</i>	1213
Grzegorz Jędrejek, <i>Mobbing jako delikt prawa cywilnego</i>	1235
Maria Poźniak-Niedzielska, Adrian Niewęglowski, <i>Używanie oznaczenia odróżniającego jako przesłanka ochrony w świetle prawa własności przemysłowej</i>	1251
Józef Jan Skoczylas, <i>Istota i funkcje zasad współżycia społecznego w systemie gospodarki wolnorynkowej w Kodeksie cywilnym</i>	1269
Ryszard Skubisz, <i>Czerpanie nienależnych korzyści z charakteru odróżniającego lub renomy znaku towarowego</i>	1285
Władysław Witczak, <i>Pozasądowe dochodzenie roszczeń w przypadkach szkód medycznych</i>	1299
Piotr Zakrzewski, <i>Dopuszczalność licytacyjnej sprzedaży lokalu na żądanie wspólnoty mieszkaniowej w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. (Uwagi na tle postanowienia Trybunału Konstytucyjnego z 21 września 2010 r.)</i>	1305

PRAWO ADMINISTRACYJNE, PRAWO FINANSOWE,
PRAWO PRACY I OŚWIATOWE

Ks. Sławomir Fundowicz, <i>Chińskie egzaminy państwowe jako wzorzec rekrutacji do służby publicznej</i>	1319
Jan Głuchowski, <i>Podatki ekologiczne a ochrona środowiska</i>	1331
Agata Gumieniak, <i>Przeszukanie w postępowaniu egzekucyjnym w administracji – zagadnienia wybrane</i>	1343
Magdalena Pyter, <i>Prawo oświatowe a edukacja inkluzyjna</i>	1353
Paweł Smoleń, Janusz Jaroszyński, <i>Kontrowersje w zakresie finansowania produktów leczniczych po wprowadzeniu nowej ustawy o refundacji</i>	1367

Ewa Katarzyna Czech, Stanisław Wrzosek, <i>Ochrona prawna macierzyństwa w dostępie do zawodu notariusza – problematyka zaliczania okresów urlopów macierzyńskich</i>	1383
--	------

PRAWO KARNE I KRYMINALISTYKA

Krzysztof Wiak, <i>Harmonizacja prawa karnego państw Unii Europejskiej w zakresie zwalczania terroryzmu</i>	1397
Jan Widacki, <i>Początek i koniec kryminalistyki</i>	1415
Noty o Autorach (oprac. <i>Jadwiga Potrzeszcz</i>)	1433